

TF

- 1 -

2

10463

Kartka № 6.

Ispahan.

Dnia 29 III

Kowalik Maria. Nr VII. 10463

Wjazd z pociąka na pokładzie w roku 1941.

Pierwszego wnioska komendant ogłosił amnestję.

Dziśszego wnioska dostaliśmy dokumenty a
dziesiątego wyjechaliśmy z wrocławskiego. Na stacji było
nam dwadzieścia kilometrów. Wtedy przyjechał pociąg
po cenzur. Nasi ojcowie grzeczni dawać do potrawy.

Gdy wagony już byli nagrazione lubie zbierali powłoka
dali nam cenzur, dzieci z matkami siedzieli w wagonie
a nasi ojcowie powłokowali nas do wagonów. Później
dostaliśmy po dwóch gramy chleba a o dziesiątej przyszła
komandantura i odwieziono nas do stacji Wandys.

W Wandysie byliśmy czterdzieści dni. Tam mieliśmy
cegiełki, ale tataś miał trochę pieniędzy bo sprzedaliśmy
mamy. Kupowaliśmy więc kartofle i gotowaliśmy
supę. Po upływie czterech dni przyszli towarowe wagony.
Kartkowaliśmy wszystkie rzeczy i sami siedliśmy do
wagonu. W drodze był wielki głód nigdzie nie dostawiali

10463

produktów. Tatus i mamusi wychodźli z wagonu na stacjach i kupali kartofle aby się porzuci. Rozkładaliśmy ogniska przy koleji, na cegłach stawiano garnki i tak gotowano ryż. Nieważ gdy przysła lekko motywa ~~rab~~aliśmy ryż surowy. W Danitorie dostaliśmy chleb, tam udato się nam wzięci dwa razy więcej mieliśmy na kilka dni. Dalej w drodze dostawaliśmy jeszcze parę razy chleba i przysieriono nas aż do przystanku Farabo. Z przystanku odstawano nas na nętre do Uchuuu. Później Amudawja jechaliśmy dziesięć dni. Gdy przysieriono nas do Kukuru tam dostaliśmy chleb i gorzcy ryż. ~~W~~ Kukuru byliśmy trzy tygodnie. Po trzech tygodniach odstawano nas do Kotechoru. W Kotechorie byliśmy niecałe dwa tygodnie i ruszono nas na południe. Z powrotem tą nętrą cały miesiąc. W naszej barze jechał ksiądz. Po drodze statek stawał i ksiądz odprawiał mszę. W drodze dwoje ludzi topiło się i umierało. Gdy do przystanku, tam byliśmy nie całe dwa dni i odstawano nas do Guranu. W Guranie dostaliśmy po czterysta gram chleba i na osiatkach pojechaliśmy do Peckhanabatur.

10463

Po kilku dniach odstawano nas pięć rodzin do Kotechoru Kurbisew. W Kotechorie było nam bardzo źle dawano nam po czterysta gram mąki na pięć osób. Tatus i mamusia chodzili do pracy, ja byłem chora na anginę. Gdy przysłałam do robienia to robiłam wręczem rękawice pomagałam robić jak magdalen i tak przeryliśmy aż do marca. W marcu zachorowała mam mamusia i dziesiątego marca zmarła. Tatus był chory zostawał tylko ja z babcią matym bratem i siostrą. Przesiedliśmy w Kotechorie w domu jesiń gotowaliśmy Kyprai. Nimno było bardzo przysiębiam się i zachorowałam na ropakienie płuc leżałam tydzień w Kotechorie. Później po tygodniu odstawano nas już trzej do szpitala. Gdy doszliśmy już trochę do robienia ze szpitala nas wypisali. Do Kotechoru było nam piętnaście kilometrów. Tam z bratem i z tatusiem, droga była nam bardzo ciężka bo byliśmy bardzo osłabieni a tatusia bolała noga i boki. Gdy przyszliśmy do Kotechoru tatusi gołej zachorował,

10463

Poprosiliśmy w katechonie trzy osoby. Tatusi zabral
brata i siostrę na placu, do sierotnicy polskiego a
sam pojechał do szpitala. Po odwyżkaniu rodzina tatusi
zapisała się do wojaka a ja z babcią zostałam w katechonie.
Gdy doświadczyliśmy się ze przyjmują do junarek. Babcia
trwała ~~nie~~ mnie wyjechać się do junarek a sama
zostata z wykiem. Do junarek wstąpiłam
dwudziestego piątego maja. Dwudziestego czwartego
sierpnia wyjechałam z Kramnowka na granicę do
Paryżu. A teraz jestem w Trafalgarie w szkole.

II

ab

11 11